

## Władza emocji

Emocje są w praktyce trudne do negocjowania oraz weryfikowania przez fakty, natomiast doskonale mogą podlegać odgórnej manipulacji – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W naukach społecznych i politycznych do niedawna jeszcze absolutnym dogmatem było przekonanie, że rozwinięte, nowoczesne społeczeństwa tworzą dość jednoznaczny porządek. Widziano je więc jako strukturę, na którą składają się różne grupy społeczne organizujące się wokół własnych interesów i wartości. Szukają one dla siebie politycznej reprezentacji i różnych form publicznego wyrazu, a jeśli ktoś będzie próbował je w tym blokować, doprowadzi do społecznego wybuchu.

W tej wizji nowoczesnego społeczeństwa kryła się spora doza optymizmu, gdyż zakładano, że w ramach porządku różnice interesów i wartości są jeszcze negocjowalne i można wypracować w ich sprawie jakiś kompromis. Na tym niemiecki filozof Jürgen Habermas opierał swoją wiarę w racjonalność nowoczesnego społeczeństwa, a socjolog Karl Deutsch w integracyjny charakter społecznej komunikacji.

Wybuch tak zwanego populizmu w Europie i Ameryce, powiedzmy dekadę temu, który zbiegł się z kryzysem finansowym, miał jeszcze postać takiego właśnie tradycyjnego konfliktu społecznego i

*Obecne konflikty w coraz  
większym stopniu opierają się  
na emocjach niż na interesach  
i wartościach*

politycznego i mógł  
zakończyć się  
dokonaniem głębszej  
korekty i reintegracji  
porządku.  
Tymczasem wyzwolił  
zupełnie nową  
rzeczywistość.

Obecne konflikty, opisywane często jako polaryzacja, których doświadczamy w Polsce, Europie czy w Ameryce, w coraz większym stopniu opierają się na emocjach niż na interesach i wartościach. To przede wszystkim gniew, strach i poczucie krzywdy, do których dobieramy poglądy, określają nasze publiczne i polityczne zachowania.

Emocje mają charakter osobisty, nie muszą odnosić się do faktycznego stanu rzeczy. Czujemy się skrzywdzeni lub upokorzeni, dlatego że takie mamy odczucia. Ta zmiana niesie ogromne konsekwencje dla demokracji i funkcjonowania państwa. Znika przestrzeń publiczna i polityczna jako autonomiczna sfera uzgadniania różnicy interesów i wartości. Zwiększa się natomiast pole manipulacji i kontroli. Emocje są w praktyce trudne do negocjowania oraz weryfikowania przez fakty, natomiast doskonale mogą podlegać odgórnej manipulacji, zwłaszcza jeśli istnieją ku temu coraz bardziej rozwinięte technologicznie środki i praktyki. Dlatego już teraz widać, że w polityce przyszłości wygrać będą przede wszystkim ci, którzy lepiej opanują tę nową sztukę oddziaływania na emocje.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”